

A Co, Jeśli Się Uda?

Łona i Webber

A niech im będzie, że nas jeszcze parę razy przetrąca, nim się dadzą wysiudać

No ale nie ma cudów, w końcu ustąpią, i co wtedy? Co, jeśli się uda?

Co, jeśli się spełni piękny sen? Bo, widzisz, los się różnie lubi pogmatwać
Co będzie w Dzień Zwycięstwa, to ja z grubsza wiem, ale co będzie dzień późniejszy, to już zagadka

Czy nie obudzimy się rano gdzieś w nieładzie rozrzuceni, jak Lego?

I kiedy przyjdzie mocno stanąć, to czy Lechu mocniej prawą nogą nie stanie, niż lewą?

I czy jad w nas nie wygra? Ten jad, co po trosze się przy każdym przesłuchaniu wykluwał?

Bo dziś to jeszcze walka, może sankcja, może cztery osiem, no ale jutro? Co, jeśli się uda?

Może los nam zanuci

To, co zwykle nuci w tych przypadkach z grubsza

I któregoś dnia wyjdzie, jak byliśmy głupi

Jak marną matką bywa rewolucja

I przyjdzie jutro, czarne od gniewu

Może pojutrze, zresztą, marna otucha

I mury urosną, jak u Kaczmarzkiego

W tej piosence, co jej nikt do końca nie dosłucha

Może los nam zanuci

To, co zwykle nuci w tych przypadkach z grubsza

I któregoś dnia wyjdzie, jak byliśmy głupi

Jak marną matką bywa rewolucja

I przyjdzie jutro, czarne od gniewu

Może pojutrze, zresztą, marna otucha

I mury urosną, jak u Kaczmarzkiego

W tej piosence, co jej nikt do końca nie dosłucha

A jak już zamkną w muzeum

Nasz gwiazdny czas, gdzieś w gablocie od zagrożeń

To czy po Lechu drugi Leszek nie przyjdzie do steru

I czy Jarka tam nie przyprowadzi, nie daj Boże

A stoczniońcy ze Szczecina i Gdańska

Czy zgodnie tylko pokiwiają głowami?

Gdy na rocznicy którejś padnie, jak dziejowa trafiła się szansa

No i że bardzo nam przykro, że nie dla nich

Może na finał nam zostanie

Z wiary tylko wino, z nadziei tylko rozczarowanie

Z wielkiej drogi parę ścieżek na skróty

A z Solidarności talerz zupy i zatruta pamięć

Czy nie trafią gdzieś na półkę

Te postulaty, gdy przyjdzie naprawdę zasuwać

I ci, co zaufali, czy nie umkną nam w nurcie?

Kurczę, co jeśli się uda?

Może los nam zanuci

To, co zwykle nuci w tych przypadkach z grubsza

I któregoś dnia wyjdzie, jak byliśmy głupi

Jak marną matką bywa rewolucja

I przyjdzie jutro, czarne od gniewu

Może pojutrze, zresztą, marna otucha

I mury urosną, jak u Kaczmarzkiego

W tej piosence, co jej nikt do końca nie dosłucha

Może los nam zanuci

To, co zwykle nuci w tych przypadkach z grubsza
I któregoś dnia wyjdzie, jak byliśmy głupi
Jak marną matką bywa rewolucja
I przyjdzie jutro, czarne od gniewu
Może pojutrze, zresztą, marna otucha
I mury urosną, jak u Kaczmarzkiego
W tej piosence, co jej nikt do końca nie dosłucha